TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 39.

Dnia 13. Sierpnia 1816 roku. v. s.

O PRUSSACH

(Wyjątek z dzieła: *Pani Stael-Holstein, o Niemcach Tom I. karta 121 — 136. Ed: Paryzka i Londynska 1813*).

Chcąc poznać Prussy, trzeba zgłębić charakter Fryderyka II. Człowiek utworzył to państwo, któremu w cale niesprzyjała natura, a które dla tego się tylko stało mocarstwem, że wojownik był jego władcą. Dwóch ludzi bardzo różnych można widzieć w Fryderyku II. niemca z przyrodzenia, francuza z edukacyi. Wszystkiego tego co zdziałał niemiec, w niemieckiém królestwie pamiętne zostały się ślady; to co usiłował francuz, bezpłodnie zasianém było.

Filozofiia francuzka wieku ośmnastego ukształciła Fryderyka II. ta filozofia zło przynosi narodóm kiedy w nich zatrzymuje źródło entuzyazmu; ale kiedy znayduje się rzecz taka, jak monarcha absolutny, życzyć należy aby zasady liberalne miarkowały

w nim czynność despotyzmu. Fryderyk wprowadził wolność myślenia do północnych niemiec; reforma religii wprowadziła tam była dysputy, ale nie tolerancyą; i przez szczególnieyszą sprzeczność nie pozwalano rozprawiać, chyba dumnie zapowiadaiąc zawczasu wypadek tych dysput. Fryderyk podniósł wolność mówienia i pisania, bądź przez owe dowcipne i dotkliwe żarty, które tyle mocy mają nad ludźmi, kiedy od Króla pochodzą, bądź też swoim przykładem daleko jeszcze dzielnieyszym; nigdy bowiem nie karał tych, którzy mówili lub pisali co złego przeciw niemu, we wszystkich niemal czynach pokazawszy filozofią, którey się zasad pilnował.

Zaprowadził w Administracyi porządek i ekonomią, która siłę wewnętrzną prus utworzyła, pomimo tego że nic prawie natura z ich niezdziałała korzyścią. Niéma bynaymniey Monarchy, któryby się tak prostym okazał w swém życiu prywatném, a nawet i na dworze miał sobie za obowiązek oszczędzać ile można pieniądze swoich poddanych. We wszystkim zachował uczucie sprawiedliwości, które nieszczęścia młodości i twardość oyca w jego sercu wyryły. Uczucie to może jest nayrzadsze ze wszystkich w sercu Wojowników, gdyż wolą raczéy bydź wspaniałemi niż sprawiedliwemi; sprawiedli-

wość bowiém zdaje się mieć z innemi skłonnościami niejakiś związek równości.

Fryderyk do sądownictwa taką wprowadził niepodległość, że za jego życia i pod panowaniem następców, widziano nie raz trybunały wyrokujące na stronę poddanych przeciw Królowi w processach tyczących się interessów politycznych.

Prawda, że nie podobną prawie byłoby rzeczą w Niemczech niesprawiedliwość do Sądów wprowadzić. Dosyć są Niemcy usposobieni do stwarzania nowych systematów i poświęcenia polityki nawet arbitralności; lecz kiedy idzie o prawoznawstwo lub administracyą, nie można innych zasad do ich myśli przypuścić oprócz samey sprawiedliwości. Duch porządku nie mówiąc nawet o prostocie ich serca, przywoływa słuszność jako szyk nadaiącą wszystkiemu. Niemniéy też chwalić Fryderyka należy, za jego poczciwość w wewnętrznym rządzie swego kraju; jest to jedna z jego piérwszych zalet, która zapewne nieuydzie podziwienia potomności.

Fryderyk nie był czuły, ale miał dobroć; ta zaś oprócz ogólnych przymiotów naylepiey panuiącym przystoi. Dobroć jednak Fryderyka taką wzbudzała niespokoyność jak dobroć lwa, jakoż dawały się niekiedy uczuć szpony jego władzy, wpośród nawet łaski i przyłudy naywdzięcznieyszego umysłu. Ludzie nie podległego charakteru

wielką mieli trudność poddać się wolności, którą ten Monarcha rozumiał, że im daje; i poufałości, którey zdawał się dozwalać; a uwielbiaiąc go czuli, że lepieyby w oddaleniu od niego oddychać mogli.

Wielkie nieszczęście Fryderyka było, że ani religii, ani obyczajów dosyć nieszanował. Gusta miał cyniczne. Chociaż miłość sławy nadała myślóm jego wyniosłość, rozwiązły jednak sposób wyrażania się względem nayświętszych przedmiotów zrządził, że same jego nawet cnoty niewzbudzały ufności: cieszono się z nich, potwierdzano ale miano je zawsze za jakiś rachunek. Wszystko zdawało się pochodzić z polityki w Fryderyku; a tak to co czynił dobrego polepszało stan kraju, ale niedoskonaliło moralności narodu. Ogłaszał niedowiarstwo i z cnoty kobiét się urągał; nic też bardziey niemogło się zgadzać z charakterem niemieckim nad ten sposób myślenia. Fryderyk uwalniaiąc swych poddanych od tego co zwał przesądem, przytłumiał w nich patryotyzm; gdyż aby się przywiązać do krajów ponurych i bezpłodnych z natury, trzeba ażeby panuiące w nich opiniie i zasady nader były surowe. W tych piasczystych stronach, w których ziemia same tylko sosny wydaje, siła człowieka w jego tylko znayduje się duszy, a gdy się mu odeymie to co stanowi życie téy duszy, to jest religijne uczucie, samą tylko będzie

miał niechęć ku swojéy smutnéy oyczyznie.

Wielkie widoki polityczne mogą uniewinnić skłonność Fryderyka do woyny. Królestwo jego takie, jakie wziął od oyca niemogło się utrzymać; dla zachowania więc w całości zwiększał je orężem. Półtrzecia miliona wstępuiąc na tron liczył poddanych, a sześć zostawił przy śmierci. Potrzeba woyska przeszkodziła mu wzniecać w narodzie ducha publicznego, którego moc i jedność były uderzaiącemi. Rząd Fryderyka zasadzał się na wojenney sile i cywilney sprawiedliwości; zgadzał on jedną z drugą przez swoję mądrość; ale trudno jest mieszać razem dwa duchy tak przeciwney z sobą natury. Chciał Fryderyk aby jego żołniérze byli wojennemi machinami ślepo podległemi, a poddani oświeconymi obywatelami i zdolnymi kochać oyczyznę. Nieustanowił bynaymniey w miastach pruskich władz posrédnich, ani też municypalności takich,jakie się w innych częściach niemiec znayduią; lękaiąc się aby czynność bezpośrednia woyskowey służby nie mogła bydź przez nie wstrzymaną: a jednak życzył żeby się dosyć w jego państwie ducha wolności znalazło, na okazanie, że posłuszeństwo z własney każdego wynika chęci. Pragnął aby stan woyskowy był piérwszym ze wszystkich, gdyż on był mu naypotrzebnieyszym; ale żądał też razem aby stan cywilny niepodlegle się obok siły trzymał. Fry-

deryk nakoniec wszędzie chciał spotykać pomoce, nigdzie przeciwności.

Cudowna jedność wszystkich klass społeczności otrzymuje się tylko w tenczas kiedy też same prawa wszędzie panuią. Może jeden człowiek nadać kierunek dwóm między sobą przeciwnym elementóm, „ ale te z jego śmiercią się rozdzielaią.“ Przewaga Fryderyka wspierana mądrością jego następców, opierała się niejaki czas temu, każdy jednak w prusiech widział dwa narody, które źle jedno składały ciało; woysko i stan cywilny. Przesądy utrzymywały się obok liberalnych zasad naywyrazniey się okazuiących. Obraz nakoniec państwa pruskiego podwóyny stawił widok jak postać Janusa; jed n woyskowy a drugi filozof czny.

Uwagi te nad prusami zawieraią wszystkie sposoby, które miało to Państwo do utrzymywania się i obrony; nic bowiem w rządzie wewnętrznym niegroziło jego niepodległości i bezpieczeństwu; był to jeden z krajów Europy w którym naywięcey czczono oświecenie, w którym wolność nayskrupulatniey była szanowaną. Żadnego w całych prusach niewidziałem człowieka któryby się uskarżał na samowolne rządu działania, a jednakże nie byłoby naymnieyszego niebezpieczeństwa, gdyby kto na nie narzekał; ale kiedy w jakim kraju towarzyskim szczęście samo jest tylko, że tak powiém, szczęśliwym zdarzeniem, i kiedy

nie jest ugruntowane na trwałych ustawach zabezpieczaiących mu jego siłę i godność, nie trwały jest patryotyzm, a korzyści łatwo się oddaią trafowi, któremu sądzą że je są winni. Fryderyk II. jeden z naypiękniey-szych darów tego trafu, który zdawał się czuwać nad prussami, umiał stać się kochanym szczérze w swym kraju, a choć go już niema zawsze jednak kochanym jest jak za życia. W każdym razie prusy poznały bardzo dobrze, co to jest wpływ wielkiego człowieka, kiedy w swoich rządach pracuie tylko wspaniale aby się stał użytecznym.

Fryderyk II. chciał aby nie inna tylko francuzka literatura była w jego państwach; niemiał przeto żadnego względu na niemiecką. Nie była też ona wprawdzie tak znakomitą jak teraz; ale należało aby niemiecki monarcha zachęcał wszystko to co jest niemieckiém. Fryderyk miał zamiar uczynić Berlin nieco podobnym Paryżowi i pochlebiał sobie, że znaydzie w Emigrantach Francuzkich kilku Pisarzy do tylu uczonych, że będzie mógł utworzyć literaturę francuzką. Taka nadzieia musiała bydź koniecznie omyloną, nienaturalne zabiegi nigdy pożądanego skutku przynieść niemogą: każdy oddzielnie może walczyć z trudnościami jakie mu stawiaią okoliczności; ale wielkie massy zawsze idą za skłonnością przyrodzoną. Fryderyk prawdziwie źle zrobił dla swojego kraju, okazuiąc wzgardę

dla jeniuszu niemców. Stąd to wynikło że częstokroć inne Państwa niemieckie niesprawiedliwe miewały podeyrzenia na prusy.

Wielu niemieckich pisarzy słusznie wsławionych dało się poznać ku końcowi panowania Fryderyka, lecz nieprzyjazna opiniia, jaką ten monarcha był powziął w swojey młodości o literaturze własnego kraju, niewygasła bynaymniey; sam nawet kilką laty przed śmiercią ułożył małe pisemko w którém między innemi zmianami podaje myśl, ażeby na końcu każdego słowa dodać jedną samogłoskę dla zmiękczenia języka teutońskiego. Ta niemczyzna po włosku przebrana, wydawałaby się nayśmieszniey na świecie: lecz żaden monarcha, nawet na wschodzie, niemiałby dosyć mocy, ażeby takim sposobem wpływał, nie na układ, ale na dźwięk każdego wyrazu któryby wymawiano w jego państwie.

Klopstock szlachetnie wymawiał Fryderykowi, że zaniedbywał muzy niemieckie, które mimo jego wiedzy doświadczyły sił swoich, sławę tego monarchy głosząc. Fryderyk niezgadł bynaymniey czém są Niemcy w literaturze i filozofii, nie sądził ich bydź wynalazcami. Chciał tak ćwiczyć literatów jak swoje woysko. „Potrzeba, pisał złą niemczyzną, w swoich instrukcyach dla Akademii, trzymać się układu „Boerhave w medycynie, Loka w metafizyce a Tomaziusza w Historyi natural-

„ ney." Nie słuchano przecież rad jego. Niewątpiono prawie, że niemcy ze wszystkich ludzi naytrudnieyszymi są do wprawienia się w literacką i filozoficzną pracę. Nic nie przepowiadało w nich téy śmiałości, którą pokazali odtąd na polu Abstrakcyi.

Fryderyk uważał swoich poddanych jak cudzoziemców, a ludzi francuzkim duchém tchnących za swoich współrodaków. Nic nie było naturalnieyszego wyznać potrzeba, jak dać się uwieść tém wszystkiém co tylko było świetnego i gruntownego na ówczas w literaturze francuzkiey; niemniey też Fryderyk dalekoby się skuteczniey do sławy swego kraju przyłożył, gdyby pojął i rozwinął zdolności właściwe narodowi którym rządził. Ale jak się oprzeć wpływowi swego czasu, i któryż jest człowiek któregoby jeniusz sam nie był z wielu miar dziełem jego wieku? —

ODEZWA

Mixtum-chaos (1)

Nie myślę ganić gościnności, która się zachowuje w tym kraju: na samym przywi-

(1) Redakcya maiąc przysłaną do umieszczenia ninieyszą odezwę dodała do niéy epitet *mixtum-chaos*, gdyż zrozumieć niemożna czego tu autor chce, może ty czytelniku szczęśliwszym będziesz w odkryciu zapewne ważnego celu tey odezwy, nie omieszkayże i nam z tego cokolwiek *dobrze dusznie* udzielić. *Przyp. Red.*

taniu trzymaiąc w ręku kieliszek z trunkiem gościa piją zdrowie, a drugi kieliszek nalawszy niebardzo dobrym winem częstuią; szczodrzy w komplementach, serdecznych sciskaniach, i pocałowaniach. — Bogaci chcą się różnić od innych, ukazuią się bydź próżniakami, maiąc około siebie ugalonowanych posługaczów (2). — Pospólstwo we święta trunkiem gorzałczanym zalewą się, w dni zaś powszednie leniwie pracuie, zostawuiąc industryą żydóm, aby z jego ospałości stali się bogatemi.

Płeć biała (3) w miastach utraca czas, zdrowie, i pieniądze, małżeństwa tylko doczasu. Młodzi zaś we fraczkach mają upodobanie ogłaszać fawory swoich amantek.

Znayduje się jeden stan w którym każdy tyje, gdy inni chudnieią (4). Zdaje się, że ten stan postanowiony, aby między lu-

---

(2) Czy galony, czy passamany próżniactwa nie dowodzą, a ieśli, jak autor powiada, bogaci ukazuią się próżniakami, więc nie są niemi w rzeczy samey, a ieśli są, to ani galony, ani ukazywanie *się*, ani *za*, ani *przeciw* twierdzeniu autora nic nie popiera. Nie odrzeczy tu będzie przytoczyć następne przysłowia naszego Maxymiliana Fredra „Jest który kształtem próżnuiącego, naywięcey sprawuie. Jest, który na kształt czyniącego wybornie próżnuie. Jednym praca, drugim cnota, wielom szczęście daie.

(3) A za co *biała* czemu nie *płeć piękna*, według autora, ani nasze chłopiańki zagorzałe od słońca, ani cyganki, ani murzynki i t. d. do płci niewieściey nie powinnyby należeć, naco iednak fiziologowie dla bardzo słusznych przyczyn żadną miarą zgodzićby się nie mogli *Przyp. Red.*

(4) Dziwny to stan! wszak w każdym stanie są chudzi i tłuści, tak iak wysocy i niscy, krzywi i prości, i t. d. Obacz co o tém mówi *Teoria jestestw organicznych Jędrzeja Sniadeckiego* M. D. Prof. i t. d. Tom 2. karta 452 - 453.

dźmi domowa zawsze była woyna: tak dalece iż intryga temu daje, któremu dać nie należy; odbiéra zaś od tego, którego było własnością.

Mody tak częste nastały w strojach, iż krawcy w kroju często się omylaią. Głowy jedne są w peruczkach, drugie ostrzyżone: z przodu maiąc włosy spuszczone, które oczy zasłaniaią. Broni teraz żaden przy boku nienosi, ale na to mieysce kułaczkami (5) doskonale umieią się potykać.

Ta moja odezwa jest krótka, gdzie indziey z czasem obszernieyszą czytać będą (6).

(7)

---

(5) I to stosownie do odezwy autora z modą fraków angielskich przyyść do nas musiało, bo w Anglii równie popłaca sztuka *boxowania* czyli kułaczkowania się, co we Francyi fechtowania się. Spodziewaćby się należało według odezwy autora i głębokiego postrzegacza, że rychło *per consequens* i przez analogiią, z cybukami tureckiemi i tytuniem zawita do nas moda *bassowania* w pięty. Tém podobnieysze to iest do prawdy. że ustaiący zupełnie i wychodzący z mody staroświecki *kańczuk* czyli *bizun*, do którego piękną Odę Naruszewicz napisał, potrzebuie z porządku przyrodzonego rzeczy, ieźli nie surrogata czyli sub tytuta, to przynaymniey adiunkta. *Przyp. Red.*

(6) Chwała Bogu że krótka, . ieżeli następna tylko długością ma się różnić od nin eyszey obyśmy iéy nigdy nie czytali. *Przyp. Red*

(7.) Red kcya rozumieiąc, że naymnieysza odmiana rysów psuie oryginalność wszędzie a zwłaszcza w sztukach pięknych, przeto i w téy oryginalney odezwie nie ośmieliła się opuścić prawdziwie oryginalnego podpisu autora, który, przez chwalebną skromność zapewne, zamiast nazwiskiem, kwia-

PRZYKŁAD NIECIERPIĘTLIWOSCI CIAŁA LUDZKIEGO (*)

W Trokach, w miesiącu listopadzie roku zaprzeszłego, w czasie zjazdu na seymiki dla wyboru urzędników powiatowych, znaydował się jeden szlachcic przybyły z innego powiatu, który w gronie poufałych osób pokazywał przez zabawę taką osobliwość. W część mięsną swojey ręki między palcem wielkim i wskazuiącym w bijał on szpilkę prawie do połowy. Doświadczenie to powtarzał bez trudności po razy kilka, i innym osobóm pozwalał je czynić na swojey ręce do czego wszakże nie znalazło się ochotników. Od utkwienia szpilki wytryskało naturalnie krwi cokolwiek, a doświadczaiący upewniał, że żadnego nie czuł bolu wyjąwszy bardzo małą i nic nie znaczącą dolęgliwość w pierwszym przechodzie szpilki przez skurkę.

K. R. D. W.

---

tkiem podpisał się, ażeby uniknąć natrętnych pochwał. Zaśpiewaymyż teraz z Dziennikiem Wileńskim (w Numerze 14) temu autorowi kwiatkowi.

„ O! kwiatku, kwiatku!
„ Bądź mi na oku
„ Przyiemny światku
„ Serca wyroku „

Dziennik opiewa kwiatek *spominkę* czyli iak pospoliciey zowią *niezapominaykę*, wyszyty na muślinie w zimowey porze, ręką piękney Korynny, my takowy spiew stosuiemy do kwiatka wytłoczonego na papiérze, wszak ze starego muslinu robi się papiér, a zatém stosunek iest widoczny.

(*) Doświadczenie to uważać się może za dalszy ciąg doświadczeń bazyliańskich i tym podobnych o ogniu pomieszczonych w 1. Nrze Dzień: Wileń. *Przyp. Red. Tygod.*

ODA
Na rok 1815.

1.

Jako we śnie próżne mary
Razem niszczeją z ocknieniem,
Tak z grudniem minął rok stary
Okryty przeszłości cieniem,
I cóż po sobie zostawił?
Czémże pamięć swoią wsławił?
Skutkami strasznemi woyny
Wzniósł i poobalał trony
Zlał krwią licznych państw zagony
Zniszczył byt ludów spokoyny.

2.

Już roskoszna szczęścia zorza
Błyszczy promieńmi jasnemi
Burze już ustały morza
Już ucichły jęki ziemi.
Już Pan niebios spoyrzał z góry
Wrócone prawa natury
Otwarta pokoju brama.
Nawet nigdy krwi nie syta
Choć wściekła zębami zgrzyta
Znużyła się woyna sama.

3.

Ale krótkie jéy spocznienie
Sroższe klęski światu wróży,
Cmią się wnet słońca promienie
Niebo się z południa chmurzy,
Oto z dalekiey krainy
Powstał dla świata ruiny

I władca losu i jeniec.
Znów zuchwały oręż wznosi
Znów się Panem świata głosi
I wydarty bierze wieniec.

4.

Lecz minęły już te chwile
Gdy mieczem narody nękał
Kiedy ustępuiąc sile
Dzisiay zwycięzki lud klękał.
Nie ten to wódz Bohatyrów
Co wśród Nilu wzdętych wirów,
Gromił Muzulmanów szyki
Na którego świat ze drżeniem
I patrzały z podziwieniem
Wzniosłe Egiptu pomniki,

5.

Dziś go się szczęście wyrzekło
Dzisiay go niebo nie broni
Dziś się nań wywarło piekło
Dzisiay go los zewsząd goni.
Jednak stawia dumną stopę
I przeraża Europę
Jednym zamachem pałasza,
Choć od losu zwyciężony
Bohatyr ziemi zdradzony
Swym upadkiem świat przestrasza.

6.

Podobny do czarney chmury
Co krąży w Nieba przestrzeni
Co ćmiąc błękitne lazury
Dzien jasny w noc straszną mieni.
Zamierzał dzieło pokoju.
W krwawym przedsięwzięte znoju

Co miało swiat uszczęśliwić.
I co zwykła przed nim klękać
Ziemia, jeśli się nie lękać
Musiała się jednak dziwić.

7.

Córko srogości i piekła
Co się pasiesz krwi przelewem
Towarzyszko niezgod wściekła
Co świat swym gubisz powiewem,
Woyno okrutna i sroga!
W gniewie zesłana od Boga
Dla występney ziemi kary.
Ty ufna wpotężną siłę
W jedną zmieniasz świat mogiłę
W niey śmierci składasz ofiary.

8.

Boga z hańbione świątnice
Okryte trupami pola
Wywrócone państw stolice
Płacz na ziemi i niedola
Smutne tylko słychać jęki
Albo mieczów groźnych szczęki
Które krocie mężów wzieło
Giną ludzi miliony
Trony obalaią trony
Woyno! oto twoje dzieło.

9.

Któż to ręką dobroczynną
Koniec tym nieszczęściom kładzie?
Kto nadaie postać inną
Swiata przelękłey posadzie?

To Bóg łaskawy północy
Co wyrwał z zniszczenia mocy
Naddziadów naszych siedliska.
Już się oycem ludów mieni
A w wielkiey świata przestrzeni
Już gwiazda pokoiu błyska.

10.

Postąp w dziele przedsięwziętym
Skończ, sposobem ciebie godnym
Uczyń imie swoje świętym,
A rod Polaków swobodnym,
Niechay jedno twe wspomnienie
Pociesza walecznych cienie
I zagoi nasze bliźny,
Niech za tobą modły wznoszą
Niechay grób twóy łzami roszą
Późne wnuki méy oyczyzny,

Józef Korzeniowski.

SZARADA.

Pierwsze przeczy, Alfabet drugie obeymuie
W trzecim Pan hołd odbiera, a czwarte wskazuie.
Od wszystkiego odiąwszy, to, co w pierwszym przeczy,
Na nikogo niepowiesz, że iest nic do rzeczy.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia miesiąca Sierpnia roku 1816.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. K. C